

Pytania

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Każda epoka ma „własny porządek i ład”, ma także własny zestaw pytań bez odpowiedzi, bądź też z odpowiedziami, ale równie oczywistymi jak błędnymi.

Zestaw takich ważnych pytań sporządził Leszek Kołakowski i zebrał w trzech tomikach pod wspólnym tytułem, „O co nas pytają wielcy filozofowie”. Są to pytania, jak sam napisał, 'nadal ważne, nadal nierozstrzygnięte wyraźnie.', pytania, na które odpowiedzi będą ciągle dawane, a mimo to, ciągle poszukiwane.

Wśród tej trzydziestki wielkich nazwisk, wybranych z woli filozofa, jest wyraźna niedoreprezentacja, jeśli można użyć takiego określenia, filozofów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych. Nie oznacza to, że w ostatnich dwustu latach filozofów nie było lub, że było ich niewiele. Wręcz przeciwnie, było więcej niż kiedykolwiek wcześniej, ale nie wszyscy oni zadawali pytania. Raz po raz zdarzało się, że próbowali udzielać odpowiedzi, nawet wybiegając zbytnio w daleką przyszłość, którą życie i bliższa przyszłość szybko weryfikowały. Przykładem, często cytowanym, jest wypowiedź Auguste Comte'a: „Dziedzina filozofii pozytywnej mieści się całkowicie w granicach Układu Słonecznego, Wszechświat jest bowiem niedostępny badaniom w jakimkolwiek pozytywnym sensie.” [1] wygłoszona na krótko przed odkryciem spektroskopii umożliwiającej m.in. badanie składu chemicznego gwiazd.

Był też wśród filozofów i taki, który głosił: "Filozofowie rozmaicie tylko *interpretowali* świat; idzie jednak o to, aby go *zmienić*." [2] Myśl ta znalazła praktycznych realizatorów.

Porządek świata, jego sens i możliwość zmiany, do niedawna jeszcze były problemami tylko elit, natomiast prosty lud nie miał czasu na filozofowanie, lecz domagał się jasnych i zrozumiałych odpowiedzi na równie jasne i proste pytania. Życie codzienne, pełne problemów materialnych, których przyczyny a więc i możliwości pomyślnego rozwiązania często leżały poza zakresem wyobraźni, chcąc nie chcąc, podsuwało im rozwiązania irracjonalne, ale za to łatwo zrozumiałe. Wystarczało odwołać się do pomocy bogów, złożyć im stosowne dary, zapewnić o następnych, jeśli tylko wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi, zaś właściwe, a więc skuteczne wykonanie tego wszystkiego, od strony technicznej, zapewniał wioskowy szaman, a w bardziej rozwiniętych społecznościach grupa kapłanów.

Starożytni Grecy, Egipcjanie, Hindusi, Inkowie, Słowianie czy Germanie nie mieli problemu z odpowiedzią na pytanie, — czy istnieją, co mogą i jak wyglądają bogowie. Dowodem był sędziwy kapłan znający tajemne obyczaje, modlitwy czy zaklęcia oraz jego zdanie, podzielane przecież przez wszystkich, czyli tradycja. Taka sama postawa jest dziś zauważalna w Afryce w kwestii czarów, ale, jak się wydaje, nie tylko w Afryce. [3] Bogowie istnieli, raz po raz osobiście rozmawiali ze swymi wyznawcami, najczęściej właśnie z kapłanami, mogli wszystko, a ich wizerunki znajdowały się w świątyniach, o ile sami bogowie pozwalali na ich tworzenie. Były to prawdy i sprawy oczywiste.

Zdarzali się jednak wątpiący, jeden, Ksenofanes, jest nawet znany z nazwiska, a wstawił się twierdzeniem, że „Mieszkańcy Etiopii wierzą, że ich bogowie mają płaskie nosy i są czarni, a znowu mieszkańcy Tracji, że mają błękitne oczy i są rudzi... Gdyby woły i konie lub lwy posiadały ręce i mogły nimi malować (...) to by konie malowały wizerunki bogów podobne do koni, a woły do wołów...” [4]

Czy w innych nacjach byli mu podobni, tego z całą pewnością twierdzić nie można, bo brak na to twardych dowodów na piśmie, ale, na zasadzie pewnego, ograniczonego prawdopodobieństwa, można sądzić, że tacy bywali.

Ale teza Ksenofanesa to żaden argument, tylko bluźnierczy domysł, przynajmniej był takim dla jego współziomków. Dziś sprawa, pod tym względem, jest znacznie prostsza, pojawiły się bowiem kultury i ustroje państwowe, w których można, przynajmniej w teorii, zadać każde pytanie i obnosić się z każdą wymyśloną czy udowodnioną 'prawdą'. Dlatego mnożą się zarówno pytania jak i odpowiedzi.

Skoro jesteśmy przy starożytności, to przyjrzyjmy się dwóm różnym odpowiedziom, jakie padły na proste z pozoru i naturalne pytanie, za takie bowiem można uznać pytanie o wielkość Ziemi, pytanie, które od dość dawna zadawali sobie podróżujący po świecie Grecy.

Pierwsza udokumentowana odpowiedź przypisywana jest Anaksagorasowi [5]. Mniejsza

o wszystkie szczegóły, ale biorąc pod uwagę oczywisty, naoczny fakt, że Ziemia jest w gruncie rzeczy dość płaska obliczył, że odległość Słońca od Ziemi wynosi, w dzisiejszych jednostkach, ok. 6400 km. Ponieważ orientował się w wielkości ojczystego kraju, dlatego bez specjalnego zdumienia przyjął do wiadomości wynik własnych obliczeń, który wskazywał, że średnica Słońca ma około 60 km, okrągło licząc, czyli, że jest dwa razy mniejsze od Peloponezu.

Kiedy tylko wyniki swoich obliczeń zaczął rozpowszechniać zaskoczył go brak entuzjazmu i podziwu dla rezultatów pracy. Mało tego, szybko został oskarżony o zbrodniczą bezbożność, bo jak inaczej nazwać próby odebrania Słońcu, a właściwie to bogu Apollinowi lub Heliosowi, albo obydwóm jednocześnie, ich atrybutów. W tej sytuacji nasz rachmistrz uznał, że najlepiej będzie wynieść się z Aten, ponieważ nawet protekcja Peryklesa nie dawała mu gwarancji bezpieczeństwa, może nawet je zmniejszała.

Jakieś dwieście lat później, kiedy Anaksagoras od dawna wędrował sobie spokojnie po Polach Elizejskich, zaś jego wrogowie jęczeli w Tartarze, albo odwrotnie, co barwnie opisał nie tak dawno jeden ze znawców tematu, do sprawy wrócono, tym bardziej, że Grekom nieco już przejaśniło się w głowach. Wykorzystując te same dane oraz zakładając, że Ziemia jest kulą, co w owym czasie było już więcej niż tylko śmiałą hipotezą, Eratostenes wykazał, że to promień Ziemi wynosi ok. 6400 km i, jak wiemy, specjalnie się nie pomylił.

Do zmiany stanowiska nie mogło dojść szybciej, musiało to trochę potrwać, bo nim zbudowano statek o masztach na tyle wysokich, że za horyzontem skrył się jego kadłub, a żagle i maszty jeszcze były widoczne, minęło sporo czasu, w którym obraz płaskiego świata, czyli Ziemi, zdążył się ukształtować i utrwalić w społecznej świadomości. Ten obraz był tak oczywisty, jak oczywisty, bo naoczny był fakt, że Słońce wędruje ze wschodu na zachód.

Ciekawy przypadek błędnej, ale trwałej odpowiedzi, także z dziedziny geografii, którą obalił jeden z naszych rodaków, przytacza prof. I. Siemion [6]. Starożytni, od czasów Hipokratesa, co potwierdził swoim autorytetem, któż by inny, tylko sam Arystoteles, byli przekonani o istnieniu gdzieś na północy Europy gór Hiperborejskich i Ryfejskich, z których miały wypływać takie wielkie rzeki, jak Don, Dźwina czy Wołga. Przekonanie to, a właściwie - pytanie: gdzie się te góry znajdują?, — nie było bezpodstawne, ponieważ rzeki, z którymi stykali się Grecy, wypływały właśnie z gór, i dopiero krakowski profesor, Maciej Karpiga z Miechowa, w 1517 roku, w swoim dziele *Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana et de contentis in eis*, wykazał, że wszystkie one wypływają z bagiennych i lesistych równin Księstwa Moskiewskiego.

Na marginesie już tylko pozwolę sobie zauważyć, że Arystoteles, mimo licznych błędów, jest bardzo przydatnym uczonym, bo zawsze jakiś fragment jego dzieł może być przywołany, jako zły przykład.

Na tych samych stronach prof. Siemion przywołuje jeszcze inny przykład błędnie postawionego pytania, także wynikającego z obserwacji, również związanego z naszym krajem. Otóż, na przełomie wieków XVIII i XIX, działał w naszym kraju profesor Uniwersytetu Lwowskiego Baltazar Hacquet. Z Lwowa do Karpat nie jest specjalnie daleko, i nasz badacz, w trakcie swoich licznych wędrowek, zetknął się z przypadkami choroby wola. Ówczesne poglądy na przyczyny chorób sugerowały, że w pożywieniu lub środowisku Karpat musi być obecny jakiś materialny czynnik wywołujący tę chorobę, zaczęto więc go intensywnie poszukiwać, ale bezskutecznie. Po prawie stu latach okazało się, że przyczyną choroby jest brak jodu, czyli nie obecność tajemniczego czynnika, lecz jego brak.

Takie podejście, tzn. jednostronne, zawierające nieuzasadnione założenie, widoczne jest np. w powtarzającym do znudzenia pytaniu, — dlaczego to uczeni, niby tacy mądrzy, nie potrafią wynaleźć lekarstwa na raka albo, chociaż katar? Pomijam rozliczne odpowiedzi sugerujące, że takie lekarstwa od dawna istnieją, ale zła wola prezesów i zarządów gigantów farmaceutycznych, wynikająca z niepoohamowanej chęci zysku, nie pozwala na ich wprowadzenie do użytku. Tymczasem negatywna odpowiedź na to pytanie wynika z błędnego założenia, że jest tylko jedna przyczyna raka lub kataru, i towarzyszącemu mu przekonaniu, także błędnego, że może istnieć jeden uniwersalny lek na te przykre dolegliwości. Jest to jednak zbyt proste tłumaczenie i dlatego odrzucane.

Te dwa przykłady wskazują, że jedną z przyczyn niemożności znalezienia właściwej odpowiedzi na zadane pytanie może być błędne jego sformułowanie, polegające na umieszczeniu w nim, najczęściej w sposób niejawni i niezamierzony, odpowiedzi. Pół biedy, gdy rzecz dotyczy problemu dającego się zweryfikować doświadczalnie, ale gdy dotyczy przekonań, na które nie oddziałują wyniki jakichkolwiek eksperymentów ani logika, wtedy sprawa jest beznadziejna. Znakomitym przykładem może być odpowiedź pana Kunerta udzielona na pytanie „czy Bóg istnieje?” [7] Pan K. powiedział wtedy: "Radzę ci zastanowić się nad tym, czy twoje zachowanie zmieni się w zależności od odpowiedzi na to pytanie. Jeśli się nie zmieni, możemy to pytanie pominąć. Gdyby miało jednak ulec

zmianie, wówczas mógłbym ci jeszcze dopomóc, mówiąc ci: ty się już zdecydowałeś, Potrzebujesz Boga".

Wydaje mi się, że tu leży sedno. Z jednej strony, każdy prawowierny bez wahania przyzna, że jakkolwiek fakt może zaistnieć tylko z woli boskiej, każdy też, zwłaszcza tragiczny i o dużej 'sile rażenia', jest znakiem, który trzeba umieć, a zwłaszcza chcieć odczytać, jednak, gdy jest on dla nas niekorzystny, niewygodny, lub dolegliwy natychmiast zaczyna się szukanie winnego i żądanie dla niego kary, zwłaszcza odstraszałej ewentualnych naśladowców. Ta sprzeczność między deklaracją a czynem doskonale mieści się w możliwościach ludzkiej logiki i nie jest dowodem braku rozumu. Wygląda na to, że z chwilą, gdy rozpatrujemy jedną okoliczność, jeden fakt, zapominamy a nawet wykluczamy istnienie pozostałych, i dzięki temu, możemy być 'za, a nawet przeciw' w tej samej sprawie. Prawdopodobnie jest to jedna z cech naszego umysłu, umożliwiająca nam egzystencję, bo inaczej życie stałoby się nie do zniesienia. Jest to istny węzeł gordyjski, którego zazwyczaj nie daje się przeciąć. Tego nie potrafiliby dokonać nawet polscy matematycy, którzy węzeł gordyjski i wszystkie inne rozwiązują bez żadnych problemów. [8]

Wydaje się więc, że jest dużo przesady w twierdzeniu, że 'kto pyta, nie błądzi'. Błądzi, jeśli tylko w pytaniu zawarta jest odpowiedź.

O zachowaniach i przekonaniach ludzi może nam, co nieco, powiedzieć statystyka, choć nie rozstrzygnie ona o tym, co jest albo co nie jest prawdą. Wyniki jednego z takich badań spróbuję przedstawić poniżej, posiłkując się obszernymi cytatami zaczerpniętymi z książki prof. I. Siemiona. [9]

Otóż w 1880 roku, na posiedzeniu Akademii Nauk w Berlinie, w ramach obchodów Roku Leibniza, znany fizjolog, wieloletni sekretarz Pruskiej Akademii Nauk, Emil Du Bois Reymond wygłosił wykład pod tytułem: *Siedem zagadek bytu* (Die sieben Welträtsel). Wykład — jak pisze Profesor - chwalono i uznano za wyraz skromności nauki, która wie, jakie są jej możliwości i ograniczenia, najpewniej dlatego, że Autor przedstawił w nim siedem pytań, na które ówczesna nauka nie знаła odpowiedzi. Pytania te brzmiały:

po	pierwsze,	—	co	jest	istotą	materii	i siły?		
po	wtóre,	—	jakie	jest	pochodzenie	ruchu?			
po	trzecie,	—	jak	powstało	życie?				
po	czwarte,	—	skąd	i jak	wynikła	celowość	zachowań	Przyrody?	
po	piąte,	—	jak	powstała	wrażliwość	zmysłowa?			
po	szóste,	—	jak	powstało	rozumne	myślenie	i związany	z nim	język?

i po siódme, — czy istnieje wolna wola?

Pytanie pierwsze, drugie i piąte wydawały się mówcy nierozwiązalnymi, trzecie, czwarte i szóste — za bardzo trudne, ale do rozwiązania, zaś na pytanie siódme nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Tematyka pytań, — co zauważa prof. Siemion — wynikała z zainteresowań biologa, chociaż miała walor ogólniejszy i przedstawiała rozterki i niepokoje ówczesnych uczonych.

Pierwszej, merytorycznej odpowiedzi na te pytania udzielił, w niecałe dwadzieścia lat po ich przedstawieniu, równie sławny niemiecki biolog, Ernest Haeckel. Był on propagatorem nie tylko darwinizmu, ale i skrajnie materialistycznej Religii Nauki, więc w swojej książce *Die Welträtsel*, wypowiedział, w imieniu nauki, swój pogląd o pytaniach.

Ponieważ dla Haeckela Natura miała wyłącznie materialny charakter, uznał te pytania za urojone. Według niego, odpowiedź na pytanie pierwsze, drugie i piąte wynika w prosty sposób z istoty materii, natomiast na pytanie trzecie, czwarte i szóste odpowiada teoria rozwoju przyrody. Pytanie ostatnie skwitował stwierdzeniem, że „nie może być przedmiotem naukowych roztrząsań”.

Warto zauważyć, że antyreligijna i antyklerykalna książka zyskała ogromną popularność, zwłaszcza wśród zwolenników rewolucyjnych ruchów społecznych, oraz zdecydowaną niechęć konserwatywnych rządów i cenzorów. Wydawana była nawet w krajach niechętnych jakimkolwiek śmielszym myślom, choć często w bardzo okrojonych wersjach.

I oto, sto lat po pamiętnym wykładzie Du Bois Reymonda, w roku 1989 ukazała się książka matematyka, J.L. Castiego, pt. *Paradigms Lost*, a w 2000 roku, nowe jej wydanie, pod zmienionym tytułem: *Paradigms Regained*, obejmujące wyniki kolejnych badań, zawierająca także kilka pytań niepokojących współczesnych uczonych. Takimi pytaniami są:

po	pierwsze,	—	genetyczne	uwarunkowania	zachowań	pochodzenie	życia,
po	wtóre,	—	sposób	powstania	języka	socjalnych	człowieka,
po	trzecie,	—			mówionego	ludzi,	

po czwarte, — możliwość zbudowania maszyny myślącej (sztuczna inteligencja),
po piąte, — kwestia istnienia inteligencji pozaziemskiej,
po szóste, — istota rzeczywistości kwantowej.

Jak podkreśla prof. I. Siemion, dzisiejsze pytania nie zawierają już metafizycznych niepokojów, nie pytają 'skąd się to wszystko wzięło', lecz poszukują odpowiedzi 'jakie właściwie jest, to, co jest.'

Sto lat to w nauce naprawdę długi czas, dlatego też dzisiejsze pytania dotyczą np. zachowań socjalnych ludzi czy możliwość wytworzenia sztucznej inteligencji. Sto trzydzieści lat temu praktycznie nie istniały jeszcze genetyka i mechanika kwantowa, więc i tych problemów wtedy nawet sobie nie wyobrażano.

Czasy się zmieniają, i pytania się zmieniają, ale ludzie jakby mniej, a zwłaszcza ich wybory światopoglądowe — zauważa prof. Siemion, i uzasadnia to w dalszej części tego rozdziału swej książki. Otóż, w roku 1916 amerykański psycholog, James Leuba, poprosił tysiąc losowo wybranych amerykańskich uczonych, o odpowiedź na trzy pytania: o wiarę w Boga, o osobistą wiarę w ludzką nieśmiertelność i o stopień odczuwania potrzeby własnej nieśmiertelności.

Na jego ankietę odpowiedziało ok. 70% zapytanych i, jak się okazało, wiarę w Boga zadeklarowało ok. 40%, trochę więcej zadeklarowało wiarę w życie pośmiertne, jednak część z nich widziała to życie, jako roztopienie się w Przyrodzie, a inni, jako trwanie w pamięci potomnych.

Ankieta została powtórzona w roku 1996, czyli w 80 lat po pierwszej, przez E. J. Larsona i L. Withama. Nazwiska ankietowanych, reprezentujących najróżniejsze dyscypliny naukowe, tak jak ich poprzednik wybrali losowo z aktualnego wydania „American Men and Women of Science”.

W tym momencie Profesor zauważa, że w roku 1910 wydawnictwo nosiło tytuł „American Men of Science”, co też jest znakiem przemian, jakie zaszły od początku wieku. I znowu napłynęło sporo, bo ponad 60%, odpowiedzi. Dokładne wyniki ankiety, cytowane za pismem „Nature”, przedstawiają się następująco:

Porównanie odpowiedzi na ankietę w roku 1916 i 1996 (w procentach)

1916/1996

Wiara w Boga osobowego

osobista	wiara	41,8/39,3
osobista	niewiara	41,5/45,3
postawa agnostyczna lub wątpienie		16,7/14,5

Wiara w ludzką nieśmiertelność

osobista	wiara	50,6/38,0
osobista	niewiara	ok. 20,0/46,9
postawa agnostyczna lub wątpienie		ok. 30,0/15,0

Odczuwanie potrzeby nieśmiertelności

intensywne		34,0/9,9
umiarkowane		39,0/25,9
w ogóle brak odczuwania		27,0/64,2

Jak widać z tych liczb, większe zmiany zaszły jedynie w kwestii wiary w ludzką nieśmiertelność, bo liczba wierzących w nią spadła o 14%, a niewierzących wzrosła o 27%; zmalała także, co dziwne, liczba wątpiących. Największe zmiany można zauważyć w sprawie odczuwania potrzeby nieśmiertelności. Jakie są tego przyczyny, każdy może próbować domyślać się sam, ponieważ ankietowani ich nie podawali.

W ankiecie z 1996 roku wiarę w Boga deklarowało 44,6% matematyków, i była to największa grupa wierzących, zaś najwięcej niewierzących, bo aż 77,9%, było wśród fizyków i astronomów. W pierwszej ankiecie najwięcej niewierzących, 69,5%, było wśród biologów.

Tyle streszczenia artykułu Profesora i omówienia pytań, które nazywa on 'kardynalnymi'.

Umiejętność zadawania i formułowania pytań może być jednym z kryteriów inteligencji, ale i odwagi. Doskonale pamiętam, jak po pierwszym wykładzie z fizyki, wykładowca zwrócił się do nas — czy są jakieś pytania? Rzecz jasna, byłem jedynym, który pytanie miał. Muszę przyznać, że uzyskałem, poza wykładem, dokładne wyjaśnienie moich wątpliwości. Jakże się zdziwiłem po następnym wykładzie, kiedy wykładowca prawie, że zażądał ode mnie pytania, ale jakoś opanowałem zaskoczenie. Od tej pory, musiałem do każdego wykładu być wcześniej przygotowany, bo litości nie było. Nie ukrywam, że temu nauczycielowi wiele zawdzięczam. Ale, o ile się orientuję, zadawanie pytań, nie jest czymś specjalnie popularnym wśród studentów, także w dzisiejszych czasach.

Dziecko zadaje pytania, bo wszystko jest dla niego nowością, od smoczka i pampersa po lecący

na niebie samolot. Zazwyczaj nie musi przy tym wykazywać się żadną odwagą, jeśli tylko rodzice są normalnymi rodzicami. Dorośli, w swoich dyskusjach, czasem kłótniach, też zadają pytania, wydawać by się mogło, że dlatego, iż chcą się czegoś dowiedzieć, niekiedy jednak pytania zadawane są tylko po to, by każdą odpowiedź uznać za niewystarczającą lub nieprzekonującą. Zazwyczaj wtedy nie można się dowiedzieć, co by takiego pytającego przekonało, ponieważ sam tego nie wie i nie po to pytał.

Nie wszystko, co brzmi jak pytanie, jest nim. Jeżeli ktoś pyta, — komu to służy?, lub, — kto za tym stoi?, — to nie mamy do czynienia z pytaniem, lecz podejrzeniem i gotową tezą, wyrażona tylko w formie pytania. Dlatego też pytanie — czy komuś to służy?, czy ktoś miał w tym interes?, komu to przyniosło korzyść?, — jest pierwszym pytaniem każdego detektywa i śledczego.

Co robić?, — to było rzeczywiste pytanie, na które odpowiedź zawarta jest w dwu sporych książkach. Ci, którzy te książki przeczytali, wiedzieli, co mają robić i zrobili to, ale bardziej znacząca i praktyczniejsza była druga odpowiedź.

Dziś, każdy, kto choćby pobieżnie przebiega przez portale internetowe, z łatwością zauważy, że pewne pytania powtarzają się z zastanawiającą częstotliwością, daje się też zauważyć, że wklejają je, do znudzenia, wciąż te same osoby. Czy z tego faktu wynika wniosek, że są to pytania ważne, kardynalne, na które wciąż brak odpowiedzi albo odpowiedzi udzielane są mocno uproszczone, niepełne?

Odnotujmy kilka z tych pytań po to, by się przekonać, że są one zadawane w zupełnie innym celu niż dociekanie prawdy. Np. w najrozmaitszych kontekstach, często 'ni przypiął, ni przyłatał' pojawia się pytanie brzmiące, mniej więcej, tak:, jakie jest prawdopodobieństwo, że wiejący nad złomowiskiem huragan złoży przez przypadek cały samolot?

Pytanie to, którego autorem jest Fred Hoyle, ma być niepodważalnym argumentem przeciw teorii doboru naturalnego, kreacjoniści zaś żądają, w tym samym celu, przedstawienia niezliczonej liczby skamielin wszystkich możliwych stadiów pośrednich pomiędzy poszczególnymi wytworami ewolucji.

Innym pytaniem, a właściwie postulatem, jest żądanie przedstawienia niepodważalnego dowodu świadczącego o tym, że Amerykanie w niedawnej przecież przeszłości naprawdę lądowali na Księżycu.

Pytań takich jest więcej, w ich zbiorze należy również umieścić nasze, własnego chowu, ale uważam, że można je pominąć.

Pojawiają się także pytania skierowane swym ostrzem w drugą stronę. Są to np. żądania przedstawienia niepodważalnego dowodu istnienia Boga, lub 'podchwytliwe' pytanie — czy Bóg może stworzyć kamień, którego sam nie uniesie?

Sądzę, że te nieliczne przykłady są jednak wystarczające dla zilustrowania pewnej tezy ogólnej. Tym, co charakteryzuje tego typu pytania i sposób dyskusji, jest konsekwentne unikanie podania, co zostanie uznane za kryterium prawdy. Fred Hoyle, z racji swego matematycznego wykształcenia, ale nie tylko tego, łatwo mógł się domyślić, że prawdopodobieństwa zmontowania zarówno Boeinga 737 jak i roweru, nawet słynnej ongiś marki „Ukraina”, przez wiejący huragan są identyczne, czyli równe zeru. A ponieważ stopnie złożoności obu tych pojazdów znacznie się od siebie różnią, powinno to zachwiać jego bezgraniczną wiarą w sensowność użytego argumentu i jego przydatności w kwestii prawdziwości lub błędności teorii ewolucji.

Fred Hoyle już od dziesięciu lat nie żyje, mogę mieć tylko nadzieję, że zapoznał się z argumentacją biologów, którzy wskazywali, jakie to ukryte założenia tkwią w jego tezach. Inaczej jednak wygląda ocena postaw osób powtarzających dziś ten 'argument'. Przede wszystkim, z faktu notoryczności powtarzania wynika oczywisty wniosek, że nigdy nie zadali sobie trudu zapoznania się z kontrargumentami. To powtarzanie jest tylko dowodem nieznajomości podstaw biologii i świadczy o głębokiej niechęci do poznania tych podstaw, nie zaś finezji własnego rozumowania i badawczej dociekliwości. A możliwości poznania kontrargumentów, w gruncie rzeczy, istoty błędu w rozumowaniu Freda Hoyle'a jest wiele. Gdyby to rozumowanie było bezbłędne, biolodzy już dawno uznaliby swoją pomyłkę.

Pytanie o lot na Księżyc czy żądanie dowodu istnienia Boga, jeśli je potraktować poważnie, powinno zostać uzupełnione o jasne kryterium, po którego spełnieniu, zarówno lot na Księżyc jak i istnienie Boga zostaną uznane za niepodważalne fakty, przynajmniej dla zadającego pytanie.

Aby nie przedłużać, powtórzę wcześniejszą moją opinię, że żadnemu z pytających nie chodzi o odpowiedź, dlatego też jej nigdy nie otrzymają, a jeśli ją otrzymają to zignorują.

Pytania i odpowiedzi rodzą się nieustannie, wzajemnie się przeplatając i inspirując. Czasem

mają tak błyskotliwy charakter, że oślepiają samych twórców i pytań, i odpowiedzi, pozbawiając ich, a jeszcze bardziej ich epigonów, krytycyzmu. Sztuka zadawania pytań jest więc nie mniej ważna, niż sztuka poszukiwania na nie odpowiedzi. Ludzie będą się obu tych sztuk uczyć aż do swego końca.

Przypisy:

- [1] cyt za: B. Kuchowicz: Kosmologia, Delta nr 8(32), 1976, s. 6;
- [2] K. Marks, F. Engels: Dzieła, Tezy o Feuerbachu, t.3, Warszawa 1961
- [3] Leo Igwe: [Wiara w czary w Afryce](#)
- [4] cyt za: J. Żak-Bucholc: [Od mythosu do logosu: o wynalezieniu filozofii.](#)
- [5] St. Mrówczyński: Czy Ziemia jest okrągła...? Delta nr 11(258), 1995, s.8-9
- [6] I. Z. Siemion: *Lutum sapientiae*, czyli Notatek chaotycznych część pierwsza, Wyd. Wiadomości Chemicznych, Wrocław 2002, s. 83-84
- [7] B. Brecht, Aforyzmy, PIW, Warszawa 1974, s. 17
- [8] P. Pierański, A. Stasiak,: *Nie-węzły gordyjskie*, Świat Nauki, nr 2(2001), s. 6-8
- [9] I. Z. Siemion: *Viridarium Chymicum*, czyli Notatek chaotycznych część II, Wyd. Instytut Farmaceutyczny, Warszawa 2007, s.47-52.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-10-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7476) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7476>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl